

Przyboś, Adam

[W związku z recenzją Wł. Czaplińskiego z wydawnictwa "Mercuriusz Polski", oprac. A. Przyboś, Kraków 1960, "PH" 54, 1963, z. 1, s. 144-147]

Przegląd Historyczny 55/1, 184-185

1964

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

L I S T Y D O R E D A K C J I

(W związku z recenzją Wł. Czaplńskiego z wydawnictwa *Merkuriusz Polski*, opracował A. Przyboś, Kraków 1960, PH LIV, 1963, z. 1, s. 144—147)

Jestem szczerze wdzięczny Recenzentowi za zainteresowanie się moim wydawnictwem i za podkreślenie wartości „Merkuriusza” jako źródła historycznego. Nie zgadzam się jednak z niektórymi jego sformułowaniami, dlatego spieszę wyjaśnić sprawy sporne.

Przede wszystkim nie zadowolili Recenzenta mój wstęp do wydawnictwa; „jest albo za długi, albo za krótki” (s. 144). Postawiono mi zarzut, że szerzej nie scharakteryzowałem podawanych przez „Merkuriusza” wiadomości, że przemilczałem powierzchny charakter prac J. Lankaua i R. Majewskiej-Grzegorzycowej, że nie przedstawiłem stosunku „Merkuriusza” do innych współczesnych czasopism. Recenzent jednak nie zapoznał się z kilkoma moimi artykułami traktującymi o „Merkuriuszu” osobno, np. „Merkuriusz Polski na tle epoki” („Zeszyty Prasoznawcze” r. II, 1961, nr 1—2, s. 7—18) lub „Nie rozwiązane problemy prasy polskiej” (MSH r. V, 1962, z. 1—2, s. 3—14), które w znacznym stopniu odpowiadają na postawione przez Recenzenta postulaty. Chciałbym przy tym wyjaśnić, że pierwotnym zamierzeniem Krakowskiego Ośrodka Badań Prasoznawczych jako wydawcy „Merkuriusza Polskiego” było powierzenie napisania wstępu do tego wydawnictwa Janowi Lankauowi, ale jego nagła, ciężka choroba przeszkodziła temu, musiałem więc sam podjąć się napisania wstępu. W tej sytuacji trudno mi było przeprowadzić polemikę z J. Lankauem we wstępie, zwłaszcza że jego praca i moja ukazały się w tej samej serii wydawniczej pn. „Biblioteka Wiedzy o Prasie”; uczyniłem to częściowo we wspomnianych wyżej artykułach ustosunkowując się również krytycznie do tez R. Majewskiej-Grzegorzycowej. Uwagi Recenzenta o konieczności zbadania stosunku „Merkuriusza” do innych czasopism uważam za całkowicie słuszne. Natomiast uwaga Recenzenta o potrzebie podkreślenia wagi informacji o przebudowie monarchii szlacheckiej w Danii w absolutną dla uzasadnienia tezy o celowym zamieszczeniu w „Merkuriuszu” wiadomości o silnej poza Polską władzy monarszej — trafia w próżnię, gdyż właśnie przykład „o przyznaniu dziedziczości tronu w Danii” przytoczyłem między innymi przykładami na s. 14 wstępu.

Omawiając metodę przedruku tekstu czasopisma Recenzent zauważył, że jak na wydawnictwo popularne zastosowałem wskazówki wydawnicze „aż zbyt dokładnie”. W wydawnictwie istotnie zastosowałem „Instrukcję wydawniczą dla źródeł historycznych od XVI do połowy XIX wieku” (Wrocław 1953, Ossolineum); nie uważam jednak, by zastosowanie o ile możności dokładne jej zasad miało wywoływać słowa krytyki. Uwagę Recenzenta o moim potknięciu przy pisaniu wyrazu raz „brandeburski”, a raz dla Recenzenta nieoczekiwanie „brandenburski” (s. 101), uważam za nieporozumienie. Zawsze stosowałem zasadę dokładnego fonetycznego oddawania brzmienia tekstu przy zachowaniu modernizacji pisowni, a więc raz mogło być „brandeburski”, a raz „brandenburski” tak, jak w każdym przypadku. Nawiasem mówiąc właśnie przytoczony przez Recenzenta przykładowy wyraz z s. 101 brzmi „branderburgska”, a nie „brandenburski”.

Jeżeli chodzi o „objaśnienia”, czyli po prostu przypisy, zgadzam się najzupełniej z Recenzentem, że w takim typie wydawnictw należy objaśnić wszystkie wymienione osoby i miejscowości, zwłaszcza jeśli w tekście brzmienia nazwisk lub nazw są zniekształcone. Nie podzielam jednak opinii Recenzenta, aby nie powta-

rzać tych samych objaśnień kilkakrotnie. Przecież przy nagromadzeniu różnych osób, znanych tylko z tytułów lub godności, może powstać dla niewprawnego czytelnika poważna trudność zorientowania się we właściwych osobach, zwłaszcza jeśli występują one w zmienionych okolicznościach, np. Fryderyk Oldenburski raz pod imieniem własnym, drugi raz jako król duński, to znów jako ojciec królowej duńskiej, na różnych oczywiście stronicach.

Przy objaśnieniu nazw geograficznych rzeczywiście zastosowałem zasadę podawania na pierwszym miejscu nazw w polskim brzmieniu; wkradły się pod tym względem pewne przeoczenia przeze mnie zawinione. Za zwrócenie mi na nie uwagi szczerze dziękuję Recenzentowi. Sądzę jednak, że przy opracowaniu kilku tysięcy przypisów, których przygotowanie ocenił sam Recenzent wysoko, takie przeoczenia są możliwe nawet przy założeniach konsekwentnego stosowania zasad wydawniczych, czego domagałem się również w recenzji „Akt do dziejów Polski na morzu” t. VII, cz. II w opracowaniu Władysława Czaplńskiego, ogłoszonej w „Zapiskach historycznych” (t. XXVII, 1962, z. 1, s. 112—116). Słuszne też są słowa krytyki Recenzenta dotyczące moich pomyłek co do daty bitwy cudnowskiej (W. Konopczyński jej nie ustalił), ale przy ustalaniu nazwiska Korfitza Ulfeldta zamiast Vlefela poprawiając moją lekcję i wyjaśniając tę osobę, popełnił sam błąd raz zwiąc tego Ulfeldta szwagrem Chrystiana IV, to znów mężem jego córki, a więc zięciem (s. 147). Zle odczytał też Recenzent na s. 153 (mój przypis 45) nazwisko Matthia Brörenklou; w rzeczywistości napisano Biörenklou, sekretarz królewski. Inne uwagi Recenzenta uznać muszę za właściwe.

Odpowiadając na słuszne w zasadzie uwagi Recenzenta dotyczące wydawnictwa „Merkuriusz Polski” podtrzymuję swoją opinię, wyrażoną w recenzji wydawnictwa „Akta do dziejów Polski na morzu” w opracowaniu Recenzenta, wspomnianej nieco wyżej, że „wydawanie źródeł jest pracą ciężką, często nie dość cenioną, przerastającą nieraz siły jednego pracownika. Nigdy nie za dużo kontroli własnej, redaktora i recenzentów-specjalistów-wydawców”. Pod tym względem obaj z Recenzentem zgadzamy się chyba całkowicie.

Adam Przyboś